Nr 80. Kraków, Sobota 8 Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Słozowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bepraza i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Dannenberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 60 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **z góry** nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowe zaburzenia studenckie.

Kraków, 7 kwietnia.

Dzień za dniem nadchodziły depesze telegraficzne z Petersburga, Moskwy i Kijowa o zamknięciu uniwersytetu, instytutu technologicznego i instytutu górniczego w Petersburgu, jakoteż uniwersytetów moskiewskiego i kijowskiego. Według tych doniesień, zamknięcie uważać należy za środek prowizoryczny, do pewnego stopnia formalny tylko: wymatrykułowano wszystkich studentów, lecz pozwolono im natychmiast wnosić podania o ponowne przyjęcie — z zastrzeżeniem, że poddadzą się ściśle regulaminowi uniwersyteckiemu. Ponowne przyjęcie każdego studenta zależeć będzie od zarządu uniwersytetów, względnie innych zakładów naukowych.

Ponieważ wymienione zakłady naukowe należą nie wszystkie do ministerstwa oświaty, ale niektóre do ministerstwa skarbu i ministerstwa rolnictwa, przeto wnosić należy, że jednolite postępowanie we wszystkich tych zakładach jest wynikiem porozumienia trzech ministrów, a więc pochodzi nie od bezpośrednich władz szkolnych, lecz od rządu centralnego.

Zapewne za pomocą środka tego chciano dać możność zarządom zakładów szkolnych — odsortowania żywiołów buntowniczych od żywiołów spokojnych. Czy środek ten okaże się łagodnym, czy też surowym, zależeć to będzie od bezpośrednich zarządów zakładów naukowych. To pewna, że nie jest praktycznym, wprowadza bowiem nowy czynnik zamięszania, niepotrzebną formalistykę i wzbudza niechęć studentów, którym każą ponownie ślubować wierność regulaminowi, i to właśnie w chwili wzburzenia i naruszenia tego regulaminu ze słusznych a oburzających powodów.

W dodatku jeszcze zarządzony środek daje powód do niepotrzebnej zwłoki w rozwiązaniu przesilenia i przywrócenia porządku pośród studentów; a zarazem naraża władze na nieprzewidziane ewentualności. Cóż bowiem pocznie rząd, jeżeli studenci nie wniosą żądanych podań i trwać będą w strejku? Wówczas będzie miał tylko dwie drogi: albo cofnąć się z narażeniem swej powagi wobec młodzieży, albo też wziąć na siebie odpowiedzialność za zamknięcie na czas dłuższy trzech uniwersytetów i paru innych zakładów naukowych. Czy Rosya tak mało potrzebuje wykształconych ludzi, czy ma taki nadmiar inteligencyi, aby z lekkiem sercem mogła zastosować tak radykalny środek, podcinający wyższą oświatę u korzeni?

I czemże władze rosyjskie motywają ten niezwykły środek zamknięcia uniwersytetów celem ponownego ich otwarcia, wydalenia studentów celem ich powtórnego przyjęcia? Oto tem, że pośród studentów ponowiły się zaburzenia, że duch oporu objawił się po raz drugi. Na czem polegały te nowe zaburzenia, nie wiedziano dotychczas. Teraz dopiero korespondenci petersburscy rzecz tę wyjaśniają.

Powodem wznowienia strejku przez studentów było następujące zdarzenie. Jeden z uczestników ostatnich zaburzeń petersburskich, ponownie przyjęty do uniwersytetu, przybył na wykłady w płaszczu dosyć niezwykłego kroju, który zwrócił uwagę pomocnika inspektora. Urzędnik ten, pełniący w uniwersytecie funkcye przeważnie policyjnej natury, nie wahał się przeszukać kieszeni płaszcza, wiszącego w garderobie, i jak twierdzi, znalazł jakieś broszury polityczne, proklamacye i listy, kompromitujące studenta.

Oczywiście właściciel płaszcza gwałtownie zaprotestował przeciwko pogwałceniu jego praw osobistych, a system szpiegowania, połączony z zaglądaniem do kieszeni płaszczy studenckich, wywołał oburzenie pośród jego kolegów. Drobne „schodki" i zaburzenia były wyrazem niezadowolenia młodzieży. Profesorom udało się jednakże ułagodzić studentów i na razie przywrócono porządek.

Nie zdołano jednakże stłumić podrażnionego ducha oporu i objawił się on ponownie na drugi dzień na wielkiej „schodce", zwołanej celem naradzenia się nad żądaniami studentów uniwersytetu kijowskiego i moskiewskiego. Z Kijowa i Moskwy dano znać uniwersytetowi petersburskiemu, że część studentów, wydalonych za ostatnie zaburzenia, nie uzyskała pozwolenia na uczęszczanie do uniwersytetu; ponieważ wydaleni skompromitowali się przez okazanie solidarności studentom petersburskim, przeto żądają z ich strony odwzajemnienia.

Dla narady nad tem żądaniem zwołano w Petersburgu „schodkę". Przybyło na nią przeszło półtora tysiąca studentów, i większością 240 głosów uchwalono, uznając słuszność żądania studentów kijowskich i moskiewskich, rozpocząć na nowo strejk studencki.

Nadmienić tu trzeba, że większość „schodki", która strejk uchwaliła, nie przedstawiała większości młodzieży uniwersyteckiej, ponieważ znaczna część studentów, zadowolona z satysfakcyi, jaką studenci otrzymali przez ukaz carski, zarządzający śledztwo, z góry sprzeciwiła się wznowieniu zaburzeń i nie brała udziału w „schodce".

Studenci instytutu technologicznego, jakkolwiek znani jako żywioł burzliwy, z początku nie chcieli się przyłączyć do wznowionego strejku, zwłaszcza że przez skonfiskowanie owych broszur i proklamacyj, zaburzenia studenckie przybrały charakter polityczny, jakiego poprzednio nie miały. Widocznie jednak znalazła się w instytucie technologicznym garstka młodzieży radykalnej, nie aprobującej postępowania większości, i musiało przyjść w instytucie do rozruchów, skoro telegramy *Agencyi Rosyjskiej* doniosły o zamknięciu instytutów technologicznego i górniczego na równi z uniwersytetem petersburskim.

Inne zakłady naukowe w Petersburgu nie przyłączyły się do ponownych zaburzeń, a zresztą i studenci uniwersytetu poprzestali na wykonaniu uchwały „schodki", wstrzymując się od wszelkich rozruchów i burzliwych objawów.

Czem się skończy ta nowa faza zaburzeń studenckich, najbliższa przyszłość okaże, gdyż upłynęły już, albo niebawem upływają terminy ponownego przyjmowania wydalonych studentów. Dowiemy się więc, czy i o ile studenci korzystali z prawa wnoszenia nowych podań o przyjęcie, i jak się wobec tego zachowały władze wymienionych zakładów naukowych.

Przeciw majoryzacyi.

(Mowa posła Tadeusza Romanowicza, na posiedzeniu Sejmu z dnia 27 b. m. — przeciwko lex Urbański.)

(Ciąg dalszy).

Mówiono powszechnie, że w piątek 24 marca Sejm będzie zamknięty. W piątek 16 marca pojawia się wniosek p. Urbańskiego, t. j. na tydzień przed terminem zamknięcia Sejmu. Zdawało się mniejszości, która się z tym wnioskiem nie zgadzała, że to była jakaś improwizacya p. Urbańskiego. Cóż się pokazuje? Oto była sprawa wcale niezaimprowizowana, ale najmniej przez tydzień, albo dziesięć dni przed wniesieniem w kółkach różnych, w komisyach parlamentarnych obradowana; była sprawa, co do której toczyły się wprzódy pewne rokowania i porozumiewania się z wysoko stojącemi osobistościami, sprawa, co do której zbierano nawet podpisy od posłów, aby zapewnili, że przyjdą na to posiedzenie, na którem wniosek pod obrady przyjdzie. I to wszystko toczyło się przed owym 16 marca, kiedy wniosek wniesiono, to wszystko się toczyło w sekrecie przed nami! Proszę panów, gdyby chodziło o inną rzecz, oczywiście niktby nie był tem dotknięty, ale tu chodziło o kwestyę wspólnego naszego w tej Izbie pożycia, bo o kwestyę zmiany regulaminu, o kwestyę warunków wspólnej naszej pracy w tym Sejmie. W takich wypadkach nie zaskakuje się nikogo niespodziewanym wnioskiem. A uważcie panowie, że wniosek ten jest wnioskiem dyscyplinarnym, i taki wniosek dyscyplinarny ma być wprowadzony do Izby w sekrecie przed nami. Jakże my to mieli rozumieć? Czy mogliśmy inaczej pojąć, jak, że tu się jakąś broń kuje, nie na tych, co po nas przyjdą, ale nawet na nas samych? *(Brawo).*

To był ten sposób niekoleżeński, który spowodował, żeśmy zaraz z początku, jak tylko sprawa wiadomą powszechnie się stała, stanęli na tem: „Przepraszamy, tak się z mniejszością nie postępuje!" Dlatego też protestujemy i protestować będziemy dalej, bo nie chcemy przyzwyczajać tej Wysokiej Izby do lekceważenia mniejszości. *(Brawo).*

Mniejszość może być przegłosowaną, a wówczas my się oczywiście poddamy, i awantur robić nie będziemy żadnych. Ale uszanowaną być musi, póki ona sama — jak my dotychczas — strzeże tych prawideł przyzwoitości i poszanowania wolności głosu, dopóki sama stoi na gruncie wspólnej pracy. A przecież nikt nam nie może zarzucić, abyśmy nie stali na tym gruncie, abyśmy tam, gdzie chodzi o dobro kraju, nie byli skłonni do porozumienia, do kompromisów, chociażeśmy nieraz za to w opinii publicznej srogie cięgi otrzymywali, że mięko stoimy, gdzieśmy stać powinni byli twardo i hardo. *(Brawo).* Tak było zawsze i za to panowie nie zasłużyliśmy na to, aby wniosek dyscyplinarny w sekrecie przed nami był przez większość uchwalony poufnie, zanim go tu jawnie wniesiono.

A kiedy wniosek się pojawił, rzecz całkiem prosta, żeśmy stanęli na punkcie negacyi i powiedzieliśmy: my tego przyjąć nie możemy. I kiedy mnie wybrano do subkomitetu, mającego ten wniosek uchwalić, powiedziałem: „Przepraszam, ja w subkomitecie udziału brać nie mogę, bo jeżeli ja do tego wniosku postawię poprawkę, a subkomitet poprawkę przyjmie, wtedy panowie z większości będziecie mogli mi powiedzieć: „Zgodziłeś się, boś poprawki stawiał". A potem w komisyi pełnej postawiłem wniosek przejścia do porządku dziennego, a gdy za wnioskiem moim głosowało tylko 4 posłów, to rzecz całkiem naturalna, że musieliśmy usunąć się od dalszych obrad komisyi, abyście panowie powiedzieli, żeśmy się zgadzali. Wtedy, kiedy rzecz już na tym punkcie stanęła, że i subkomitet i komisya z wnioskami swojemi były gotowe, wtedy z wszystkich stron zaczęto nas zaklinać: „Na miłość Boską, zgódźcie się, pogódźcie się", a myśmy tylko jeden warunek tej zgody przyjąć mogli, t. j. odroczenie do następnej sesyi sejmowej.

Dlaczego tylko to jedno? Dlatego, aby tej sprawie odebrać tę wstrętną cechę roboty sekretnie przed nami robionej *(brawo)*, aby tej sprawie odjąć jeszcze jedną cechę, że nietylko jedna ta jedna zmiana regulaminu jest konieczna, t. j. zaostrzenie dyscypliny, podczas gdy w regulaminie jest wiele postanowień, zupełnie błędnych, nigdy nie wykonanych, a bardzo rażących dlatego, że skoro one w regulaminie są, a my ich nie przestrzegamy, n. p. podział na sekcye, znaczy to, że Wysoki Sejm sam pisze ustawy na to, aby ich nie przestrzegać, a wszak słyszeliśmy bardzo słuszne skargi i narzekania, że ustawy są na to, aby ich nie wykonywać! I dlatego trzeba i inne zmiany regulaminu wziąć pod rozwagę i sprawę odroczyć. Owoż proszę panów, najdalej idące ustępstwo, jakie my zrobić mogli, było to, żeśmy się zgodzili nie na odrzucenie, ale na odroczenie do następnej sesyi. A były do tego inne jeszcze bardzo poważne przedmiotowe powody. (Dok. nast.)

Krakowska szkoła wydziałowa żeńska.

Otrzymujemy [illegible] następujące:

Szanowny panie Redaktorze! Znając uprzejmość, z jaką udzielacie zawsze miejsca na szpaltach Waszego pisma każdemu co chce zabrać głos w jakiejś poważnej, ogół obchodzącej sprawie, mam nadzieję, że zechcecie zamieścić tych kilka uwag, które nasunęły mi uchwały Rady miejskiej odnoszące się do reorganizacyi szkoły św. Scholastyki, jako szkoły miejskiej dla dziewcząt.

Będąc ojcem licznej rodziny, interesuję się tą sprawą i spodziewałem się, że drogą prywatną zdołam otrzymać takie informacyę, które uchylą różne wątpliwości i rozjaśnią te dziwne bałamuctwa, jakie od trzech lat otaczają jakąś gęstą mgłą całą akcyę reorganizacyi tej jedynej wyższej szkoły dla dziewcząt, jaką miasto nasze posiada. Wszystkie starania moje w celu wyjaśnienia sobie tej sprawy pozostały bez skutku. Jednym plonem, i to nie z małym trudem zdobytym, było wydobycie planu naukowego, wydanego przez Radę Szkolną krajową. Przejrzenie tego planu wprawiło mnie w takie zdumienie, że, nie ufając swojemu rozumowi, którym dotąd posługiwałem się z niezłym skutkiem, obszedłem wszystkich znajomych pedagogów i ze specyalistami każdy punkt programu szczegółowo omówiłem. Pokazało się, że nie potrzebnie okazałem brak zaufania do mego rozsądku. Wszyscy profesorowie, z którymi rozmawiałem, zgodzili się na jedno: że plan ten nie wytrzymuje krytyki nawet bardzo ograniczonych wymagań programu szkolnego, który ma dać średnie wykształcenie, ugruntowane we współczesnym stopniu rozwoju wiedzy; że całość obejmuje zaledwie elementarne nauczanie, jakie obowiązuje w szkołach ludowych wreszcie, że rozłożenie liczby godzin i przedmiotów, jest w najwyższym stopniu wadliwe.

Dość wspomnieć, że historyi polskiej, której celem, według brzmienia planu Rady szkolnej, ma być kształcenie uczuć patryotycznych i charakteru, oraz pouczanie o najważniejszych obowiązkach i prawach obywateli, — uczą się tylko dziewczynki dziesięcioletnie, a potem już do niej nie powracają. Matematykę studyują do roku 12 (!) a tajniki fizyki i nauk przyrodniczych zgłębić mają do 13 roku życia. To ma być wykształcenie najzupełniej odpowiednie dla „żon wzorowych i dobrych matek!" To jest szkoła dla matek, które już synom swoim z trzeciej klasy gimnazyalnej nie potrafią dać żadnej pomocy naukowej, żadnego wyjaśnienia, co najwyżej potrafią przy nich narzekać na niesłychane wymagania w szkołach i litować się nad prześladowaniem ich ulubieńca przez nauczycieli.

Aby dojść do wyjaśnienia kwestyi, które nie powinny być otaczane jakąś mgłą tajemniczości, zapytuję kogo należy: Jaką drogą zamyśla Rada miejska zaprowadzać zmiany w planie naukowym, aby uchwale powziętej na posiedzeniu jej z dnia 2 marca stało się zadość?

Sądzę, że w interesie ojców rodzin zarówno, jak i ojców miasta, wyjaśnienie to byłoby koniecznem.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Wodociągi. — Kwestya taniego pieczywa. — Przedsiębiorca Złamal. — Restauracya koszar artyleryi przy kościele Bernardynów. — Dodatek drożyźniany dla zakładu kalek. — Organizacya pomocy dla ubogich. — Posiedzenie poufne.)

Zwołane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej, o godzinie 5½ wykazało taki komplet radców, że można było obrady rozpocząć. — Zagaił je prezydent Friedlein, polecając sekretarzowi dr. Nowickiemu odczytanie petycyi gminy Czarna Wieś, która prosi o przyłączenie jej do Krakowa. Odesłano do sekcyi III. Następnie odczytano list p. Tadeusza Stryjeńskiego, w którym tenże oświadcza, że składa godność radcy miejskiego. Radcy prof. Bujwidowi udzielono urlopu na 2 tygodnie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, przedstawił prezydent Friedlein Radzie p. Nennela, którego obowiązkiem będzie odtąd stenograficzne czynić z posiedzeń zapiski.

Król bankierów.

OPOWIADANIE

przez

Maarten Maartens'a.

(Z angielskiego).

(Dokończenie.)

— Nie, — odpowiedziała — cóż my mamy oboje wspólnego z kościołem; ale, widzisz, niedawno, przypadkiem, wśród moich wątpliwości natrafiłam na zasadę, ustanowioną przez ojców kościoła, według której kościół chrześciański nigdy nie uznawał handlu pieniądzmi za prawowity sposób zarobkowania. Co nam do tego? mówisz. Tak, istotnie, co nam do tego? To tylko dowód, o który potrąciłam mimochodem. Mnie to niepotrzebne. Wszystkie moje dowody są tu! — rzekła, uderzając się w piersi.

Oczy jej miały wyraz błagalny, ręce podniosła uroczyście.

— Mów więc, co to za dowody? — odparł z rozpaczą, nie patrząc na nią.

— Wiem, że istnieją pewne sumy, przeznaczone na zaliczki, na wymianę, na zastawy, na weksle i t. p. rzeczy. Wzrosłam wśród tego wszystkiego i wiem o tem dobrze. Ale nie wiem, niestety, gdzie leży moja droga.

Zwrócił się do niej.

— O czem ty właściwie mówisz? Ty nic tego nie rozumiesz. Absolutnie nic.

— Ty dobrze wiesz, co my robimy. O, ty to wiesz! Pod zmyślonemi nazwiskami zakładamy Towarzystwa po całym świecie, Towarzystwa, które nie są w stanie płacić, jak nam to dobrze wiadomo. Albo jeszcze lepiej, podkopujemy się pod cudze przedsiębiorstwa, a gdy nastąpi krach, skupujemy je wtedy. I wtedy one płacą, rzeczywiście płacą.

— Tyle tylko wiesz o naszych interesach?

— Gdyby tylko tyle!.. „Nigdy nie zaniedbuj sposobności zagarnięcia cudzego kapitału, choćby był jak najmniejszym". Jakże często słyszałam tę maksymę w domu od mego ojca. A ty, Maurycy, czy tego także nie powtarzasz?

Zatrzymała się na chwilę.

— To zasada naszej firmy — odparł niechętnie — jedna z zasad naszego interesu, a nie osobiste nasze zapatrywanie. Nasza działalność, to także wojna: czyż nazwałabyś generała zabójcą dlatego, że zdobywa i pali miasta nieprzyjacielskie?

— Wojna — zawołała porywczo — nie, wojna kieruje się zasadami honoru, przynajmniej wtedy, gdy ją prowadzą królowie, a nie spekulanci. Nie, to nie wojna, a rozbój, gorzej nawet, niż rozbój, gdyż rozbój praktykuje się otwarcie, z narażeniem własnego życia. A to wprost rabunek, uświęcony prawem, które zachęca do oskubywania gołębi lub niszczenia ulów, co osiąga się wytrwałym i mozolnym wysiłkiem, skierowanym na jeden punkt, lub też nagłym, podstępnym manewrem giełdowym! Pamiętasz, wszak sam opowiadałeś mi dwa tygodnie temu, że dyrektor firmy, którąś doprowadził do bankructwa, prosił cię o posadę w twojem biurze?

— Tak, i dałem mu ją.

— Dałeś mu. A jego córka przysłała mi list, w którym pisała, że nie chce jeść naszego chleba. Porzuciła dom ojcowski i poszła do służby.

— Zbyt młoda jeszcze. Ojciec jej okazał się rozsądniejszym.

Angelika odsunęła się od niego.

— Ale wreszcie, czego ty chcesz? — zawołał Maurycy, który stracił już cierpliwość. To są rzeczy nieuniknione, zapewniam cię, związane z istotą naszych interesów. Gdybyśmy rozumowali tak, jak ty w tej chwili, trzebaby było zamknąć wszystkie banki i porzucić przedsiębiorstwa. Jeden zarabia, a więc drugi musi tracić. Nie mogłabyś przecież posiadać równocześnie największych brylantów w świecie, gdyby posiadała je księżna Songrelska. Jedna musi je stracić, aby druga je zdobyła.

Odsunęła się jeszcze dalej od niego.

— Nie, nie — mówiła złamanym głosem, zakrywając ręką swoje znużone oczy, — ja wiem, że można zdobywać pieniądze i w taki sposób, żeby inni nic na tem nie tracili. Nie umiałabym może tego wytłómaczyć, lecz czuję, że to możliwe, — i może potrafię wytłómaczyć. Kupiec w Indyach, na przykład, lub przedsiębiorca fabryczny, albo wynalazca, — ci mają prawo do swoich milionów. Ale my, — my z naszemi milionami — nasze przedsiębiorstwa, to tylko handel pieniądzmi, — my, żebyśmy mogli zarobić — zapomocą rozsiewania fałszywych wieści, podstępnych kłamstw, za pomocą spekulacyj giełdowych i politycznych kombinacyj, — my musimy zrujnować innych, aby wyzyskać ich straty. Nasze przedsiębiorstwo — to rujnowanie drugich. Tak, rujnowanie drugich i nic więcej.

— To nie prawda. Nasze zadanie polega na tem, aby pomnażać kapitały, zapładniać je.

— Tak, dla drugich! — rzekła śmiejąc się szyderczo. Bardzo rzadko mówisz ze mną o interesach; ależ czy nie ty sam opowiadałeś mi przeszłej zimy, że zapłaciłeś pewnemu ministrowi w południowej Ameryce milion, żeby złożył kłamliwe oświadczenie w parlamencie, co przyniosło ci trzy miliony czystego zysku.

— Powinienem był raczej uciąć sobie język, zamiast ci o tem mówić.

W tej chwili do pokoju wszedł stary sługa z tacą w ręku. Lord Venetia z gniewem kazał mu iść precz.

— Zadzwonię na ciebie, Collins, — łagodnie powiedziała lady Venetia i poszła uchylić portyerę, aby się przekonać, czy służący zamknął drzwi za sobą. Potem wróciła do kominka i zaczęła mówić prawie szeptem:

— A w Chinach, — rzekła — tam, gdzie była ta straszna rzeź? wszak potrzebowaliśmy wyrzec tylko słowo, by ją powstrzymać.

Nie odpowiedział nic.

— Ileż zarobiliśmy wówczas, na tem, że nie wyrzekliśmy tego słowa?

— Angeliko! o Boże mój, Angeliko, przecież cię kocham, kocham bardzo!

Ona szeroko rozwarła przed nim swoje objęcia, jakby oczekując czegoś.

— O tak! zawołała, — dziękuję też Bogu za to. Razem we dwoje możemy znieść wszystko, nieprawdaż?

— Ma się rozumieć, odpowiedział niepewnym głosem.

— Słuchaj! Wczoraj, — nie, to było dzisiaj rano, — zdaje mi się, że to tak dawno już było, a to było dzisiaj rano, — kiedy wchodziliśmy do przytułku, ja pozostałam przez chwilę z tyłu, tyś poszedł naprzód, nic nie zauważywszy, a wtedy pewna kobieta z tłumu powiedziała:

„To lady Venetia; nie chciałbym być na jej miejscu!"

— No, naturalnie! Czyż nie mówiłem ci tego. Tobie wszyscy zazdroszczą. A jeżeli będziesz zwracała uwagę na każdą potwarz, którą podyktuje im złośliwość....

— Sąsiad tej kobiety powiedział: „ja także wolałbym umrzeć z głodu, niż jeść jego chleb, krwią obryzgany".

— Tak?!... — zawołał, blednąc.

— Nie słyszałam, co mówili dalej.

— Więc cóż z tego, przecież to tylko krew Chińczyków! — rzekł w uniesieniu, nie zdając sobie sprawy z tego, co powiedział.

Lady Venetia nagle zmieniła ton.

— I to nawet nieprawda — rzekła chłodno. Chleb, który codziennie spożywamy, przesiąknięty jest krwią i łzami ludów wszystkich części świata.

Dziwię się więc, że możesz go jeść — zawołał zniecierpliwiony.

— Nie mogę, — odpowiedziała prawie szeptem; a głos jej brzmiał, jak przeciągnięta struna.

W pokoju zapanowała głucha cisza, tylko kawałek głowni z trzaskiem wyleciał z kominka i upadł na kratę. I znowu cisza.

— Właśnie to mnie zabija — odezwała się nagle lady Venetia; Maurycy, ja dłużej żyć tak nie mogę, ja chcę w uczciwy sposób zarabiać sobie na życie!

On milczał. Upadła mu do nóg.

— Maurycy, nieprawdaż, ty pójdziesz ze mną? powiedz, że pójdziesz ze mną, mężu mój! Porzucimy to życie, pełne brudów i zła.... Pójdziemy razem, we dwoje. Maurycy, ty wiesz, jak ja cię kocham; wszak wiesz, że kocham cię nad życie, nad wszystko w świecie?

— Jeżeli mnie kochasz, Anielo, — a nie wątpię, że mnie kochasz, — to mię wysłuchasz, dasz się przekonać, uznasz rozumne dowody. Powinnaś mi wierzyć, jeżeli ci mówię, że ty nic, a nic nie znasz się na tych sprawach. Oto usłuchaj mnie i udaj się po poradę do W. Persona.

— I zażywaj pigułki, nieprawdaż? — przerwała lady Venetia. Tak tylko pigułki mogłyby mię uleczyć... ale nigdy nie ucieknę się do tego środka, wszak byłabym to już dawno uczyniła. Nie rozumiem właściwie, dla czego zaczęliśmy dzisiaj o tem rozmowę. Ale cieszę się z tego, bardzo się cieszę. Obecnie prawie mi lżej. Najgorsze już przeszło. Reszta to drobnostka. Przecież ty pójdziesz ze mną, nieprawdaż?...

— Dokąd tylko zechcesz, Anielo. Możemy pojechać naszym jachtem.

— Nie, porzucimy właśnie to wszystko; jeżeli chcesz, możemy nawet zostać w Londynie, z warunkiem tylko, że porzucimy wszystko, co nas dotąd otaczało. Co prawda, wygodniejby było wyjechać z Europy i przenieść się gdzieindziej, gdzie nas nikt nie zna, byleby jak najdalej od tego wszystkiego. Jestem zdecydowaną na wszystko; zrobię wszystko, co tylko zechcesz, Maurycy. Słyszysz, wszystko. Mogę pracować. Nigdy nie będę się skarżyła na niedostatek, byleby raz już porzucić to wszystko.

— Co porzucić, do dyabła?

Zadrżała; pierwszy raz w życiu usłyszała takie słowo z ust swego męża.

Z porządku dziennego r. Rotter referował wniosek komisyi wodociągowej o udzielenie dalszego kredytu na roboty wodociągowe w kwocie 60.000 złr. Mowca zaznacza, że na koszta uzupełnienia projektu wodociągowego wyasygnowano 40.000 złr., z których wydano 37.000, a 3000 zaoszczędzono. Obecnie zachodzi potrzeba wydania 30.000 na roboty już w toku będące, a 30.000 na roboty dalsze. Uchwalono.

Radca magistratu dr. Schlichting przedkłada następujące wnioski sekcyj II. i III.: Rada miasta uchwali:

1) Tytułem bezprocentowej pożyczki udziela się Feliksowi Złamalowi z funduszu obrotowego do zwrotu kwotę 2000 złr. pod warunkiem, że zobowiąże się: przynajmniej przez 5 lat wypiekać bułki centowe polskie i półtoracentowe wiedeńskie w ilości stosownie do odbytu, o ile piekarnia jego podoła, a zarazem zobowiązuje się przez ten czas nie wypiekać bułek dwucentowych; że pożyczkę tę spłaci w dziesięciu półrocznych ratach z dołu po 200 złr.; że na zabezpieczenie tej pożyczki oraz obowiązku wypiekania bułek centowych i półtoracentowych, udzieli wraz z żoną swą na realności w Podgórzu prawo zastawu dla sumy 2000 złr., oraz dla kwoty kaucyjnej, względnie kary umownej 500 złr.; że pod każdym względem piekarnię swą podda kontroli magistratu.

2) poleca się magistratowi, aby w porozumieniu się z syndykiem miasta wypracował kontrakt, któryby ubezpieczał tak kwotę pożyczkową 2000 złr., jakoteż obowiązek Złamala do wypiekania pieczywa konkurencyjnego.

3) Do podpisania powyższego kontraktu upoważnia się obok prezydenta także radców: dr. Rotwanda i dr. Styczenia.

Dr. Schlichting, przedkładając te wnioski, omawia także sprawę podrożenia w Krakowie pieczywa i zachowania władzy przemysłowej, która wszelkiemi siłami starała się wydusić na piekarzach przystępniejszą cenę. Wszystko jednak było daremnem. Z dziwnym uporem piekarze odrzucali żądania publiczności tak, że musiano się oglądnąć za osobistością, któraby poczęła tanie wypiekać pieczywo. Taką osobą jest p. Feliks Złamal, który posiada odpowiednie kwalifikacye i daje rękojmię, że, z pomocą przez gminę udzielonej mu pożyczki, z zadania doskonale się wywiąże.

R. Kwiatkowski zapytuje, gdzie będzie ta piekarnia, czy w Krakowie, czy w Podgórzu?

R. dr. Ponikło zaznacza, że szpital św. Łazarza wypieka w własnym zarządzie pieczywo, które go ogromnie opłaca. Mowca porównywał pieczywo szpitalne z innem krakowskiem i skonstatował, że bułka szpitalna jest o 64% tańsza od wypiekanej w piekarni przy ulicy Kopernika, a o 46% tańsza od bułki wypiekanej w śródmieściu. Sądzi, że Rada, badając wnioski sekcyi w tej sprawie, powinnaby się dowiedzieć, że można wypiekać bułki dobre, a o cenie przystępnej, ale też trzeba w tym wypadku dobrej woli.

R. Schmid sądzi, że zabezpieczenie pożyczki na realności p. Złamala jest niedostateczne, albowiem na realności tej są liczne ciężary. Również mowca ma wątpliwości, czy za te 2000 złr. potrafi p. Złamal urządzić piekarnię, która, jego zdaniem, do 6000 złr. pochłonąć musi.

R. dr. Staniszewski podnosi konieczność wypiekania bułek takich, aby one istotnie były konkurencyjne, a więc, aby odpowiadały co do jakości i wagi bułkom innych piekarń. Powinno się tedy z góry ustanowić wagę i jakość. Bułki, wypiekane przez krakowskich piekarzy, są tak śniade, tak nędzne, że koniecznie coś temu zaradzić trzeba. Nietylko 2000 złr., ale i więcej w danym razie wyasygnować potrzeba, aby stworzyć konkurencyę i doprowadzić rzemieślników krakowskich do opamiętania.

R. Bartoszewicz zaznacza, że idzie mu także o ilość bułek, bo nie na tem sztuka, jak p. Złamal będzie wypiekał n. p. tylko 100 bułek dziennie. Skoro któryś z poprzednich mowców powiedział, że dawniej piekarze robili majątki, to p. B. odpowiada na to, że robili majątek, bo dawali towar dobry i obfity. Dawniej dziecku dawano pół bułki do szkoły i to wystarczało. Była dobra i duża. Dziś jednej bułeczki nie wypada dawać, bo dziecko będzie głodne.

Dr. Schlichting wyjaśnia, że piekarnia p. Złamala mieścić się będzie przy ul. Lenartowicza. Co do jakości pieczywa nie ma mowca żadnej obawy, bo musi ono — aby wyrosło — być wypiekane tylko z mąki *0, 1,* lub *2.* Waga będzie przestrzeganą, co do ilości zaś, to nie można jej narzucić na lat 5, bo żaden piekarz jej nie podejmie. P. Złamal na razie wypiekać będzie 18.000 bułek dziennie.

R. Schmid domaga się, by składy tej piekarni po dwa znajdowały się w każdej dzielnicy.

Dr. Schlichting oświadcza, że magistrat sam dostarczy ubikacyj na takie składy.

R. Szpakowski domaga się ścisłej kontroli, szczególnie co do jakości pieczywa.

R. dr. Staniszewski stawia dodatkową rezolucyę, aby w wniosku sekcyi zamieszczono wniosek, iżby pieczywo, którego dostarczy p. Złamal, było konkurencyjnem co do jakości, ilości i wagi.

Przemawiali jeszcze pp. Styczeń i Domański, poczem uchwalono wnioski sekcyi. Rezolucya dr. Staniszewskiego upadła.

Następnie bez dyskusyi uchwalono: W celu pokrycia kosztów koniecznej restauracyi koszar wojskowych w budynku OO. Bernardynów udzielić dodatkowego kredytu w kwocie 1748 złr. 12 ct. do działu XIII. b) budżetu na rok 1898; zakładowi kalek w ogrodzie angielskim udzielić tytułem dodatku drożyźnianego za czas od od 1-go stycznia do końca września 1898 r. kwotę 627 złr. 53 ct. (Wydatek ten uchwalono pokryć z działu X. poz 1 budżetu, dla którego udzielono dodatkowego kredytu).

Radca mag. Goliński przedstawia wniosek sekcyi V. i II. o udzielenie kredytu dodatkowego na wsparcie ubogich miejscowych i o polecenie magistratowi, aby wobec wzrastającego gwałtownie wydatku na wsparcie dla ubogich niezwłocznie się zajął sprawą organizacyi opieki nad ubogimi i wnioski odnośne Radzie miasta przedłożył.

R. ks. Bukowski życzy sobie, aby nie jak najprędzej, ale już w tym roku przystąpić do organizacyi opieki nad ubogimi w ten sposób, iżby już od 1 października weszło w życie i funkcyonować zaczęło odnośne biuro.

Po wyjaśnieniu przez prezydenta, ks. Bukowski cofnął swój wniosek, poczem uchwalono wnioski sekcyi.

Następnie zarządza prezydent posiedzenie poufne, na którem uchwalono:

1) Uwolnić ze służby egzekutora miejskiego Zygmunta Janowa.

2) Klarze Wawrzaszek, wdowie po fornalu miejskiej straży pożarnej, udzielić w drodze łaski zaopatrzenia w rocznej kwocie po 73 złr. 61 ct.

3) Annie Kaliszerowej, wdowie po sekwestratorze miejskim podwyższono w drodze łaski dotychczas przez nią pobieraną pensyę wdowią z 260 do 300 złr.

4) Janowi Popielowi, uczniowi krajowej szkoły gospodarstwa leśnego podwyższono pobierany dotychczas przez niego datek na wychowanie z 60 na 120 złr.

5) Karolinie Turnauowej, wdowie po śp. Ludwiku Turnau, b. radcy magistratu, udzielono pensyę wdowią od dnia śmierci męża, w rocznej kwocie 750 złr., tudzież datek na wychowanie córki Klotyldy Henryki w kwocie 250 złr. rocznie.

KRONIKA.

Kraków, 7 kwietnia.

Roboty wodociągowe w naszem mieście postępują obecnie szybkim krokiem naprzód. W Bielanach, po usunięciu trudności w objęciu gruntów, przystąpiono już do kopania 9-tej studni. Tamże przygotowano już rury lewarowe. Prace nad przełożeniem gościńca krajowego są w toku, a równocześnie przedsięwzięto roboty nad wykopem dla zakładu maszynowego. Roboty ziemne, celem pomieszczenia zbiornika w pobliżu kopca Kościuszki, rozpoczną się już w przyszłym tygodniu. W samem mieście rozpoczęto już roboty przygotowawcze do założenia rur głównych (syfonów), pod koryto Rudawy przy ulicy Zwierzynieckiej i obok „Sokoła". Część rur wodociągowych leży już w mieście i czeka na swoje przeznaczenie, aby połączyć główny zbiornik wody z siecią rur wodociągowych w mieście. Zakładanie tych rur rozpoczęto w ulicy Krupniczej i od ul. Karmelickiej ku placowi Matejki. Roboty te obejmą przedewszystkiem prócz wymienionych ulic, ulice: Podwale i Basztową.

Walne zgromadzenie Tow. gimnast. „Sokół" w Krakowie odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 4 po południu w gmachu „Sokoła" z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału. 2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 3) Wybór 10 członków wydziału na 3 lata i 2 na 1 rok; wybór 3 członków komisyi rewizyjnej; wybór 5 członków sądu honorowego i 2 zastępców tychże. 4) Upoważnienie wydziału do wyboru 7 delegatów do Związku. 5) Sprawozdanie wydziału o wnioskach, dotyczących zmiany statutu przekazanych przez poprzednie walne zgromadzenie. 6) Wnioski członków.

W razie braku kompletu wymaganego statutem, następne walne zgromadzenie, ważne bez względu na ilość obecnych odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godz. 4 po południu.

Bal, mający się odbyć dnia 16 kwietnia, przeznaczono na rzecz kolonii leczniczej w Rabce i na fundusz dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitala św. Ludwika. Publiczność nasza powinna tedy ocenić cel szlachetny i przyczynić się datkiem dobroczynnym.

Wiadomości osobiste. Dr. Piotr Chmielowski, znany estetyk i krytyk literatury, oraz p. Antoni Sygietyński, literat i profesor konserwatoryum warszawskiego, bawią w Krakowie.

Święcone odbędzie się w „Kole mieszczańskiem" w niedzielę 9 b. m. o godz. 11 przed południem.

Budująca oszczędność. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zapalono gaz dopiero o godzinie $6^3/_4$. Bardzo przyjemnie było może panom radcom mówić w półmroku, ale dziennikarzom ta szara godzina dała się dobrze we znaki. Istotnie budującą oszczędność zaprowadzają gospodarze sali Rady miejskiej!

Z teatru. Dziś odbyła się generalna próba z „Karykatur" J. A. Kisielewskiego. W przedstawieniu tej nowości obejmie na życzenie autora jednę z ważniejszych ról młody debiutant, uczeń dramatycznej szkoły Arnaua w Wiedniu, p. Jeżower. — Rola wymaga znajomości języka niemieckiego, jak niemniej znajomości modelu, z którego odtworzył autor swą postać, wyborny typ studenta, stojącego pod urokiem lektury Przybyszewskiego. P. Jeżower, jako kolega uniwersytecki autora, miał sposobność typ ten zaobserwować w rzeczywistości.

Trzecia zabawa dziecinna w Stowarzyszeniu nauczycielek (ulica Krupnicza l. 16, II piętro) dla członków i wprowadzonych przez nich gości odbędzie się w niedzielę 9 b. m. Początek o godz. 4 po południu.

Tow. ratunkowe w Krakowie udzieliło w marcu pomocy 202 razy, tj. w dzień 153, w nocy 49 razy.

Nagłych zasłabnięć było 64, z tego: omdleń 28, epilepsyi i histeryi 5, udarów mózgowych 7, krwotoków wewnętrznych 1, zatrucie pokarmami 1, zatrucia alkoholem 10, kurczów 12.

Przypadków chirurgicznych było 104, z tego: złamania kości 4, zwichnięcia 2, krwawień 4, ciał obcych 5, zranień lżejszych 58, cięższych 12, oparzeń 4, ukąszeń 1, stłuczeń 14.

Samobójstw było 4, a to: 3 otrucia, 1 postrzał.

Przypadków obłąkań 6, przypadków śmierci 5.

Przewieziono 71 osób, do szpitala 56, do mieszkania 12, do stacyi ratunkowej 3.

Komisya sądowa zeszła się dzisiaj, o ile to widzieliśmy, w sklepie Lembergera i Wachsmachera na Stradomiu. Sklep ten podpalono przed paru tygodniami i istnieje podejrzenie, że podpalili go sami właściciele, ponieważ do ubezpieczeń podali wartość towarów na 9.000 złr., gdy one przedstawiają podobno wartość tylko 5.000 złr. Celem komisyi było przeprowadzenie śledztwa na miejscu. Podejrzani o podpalenie Lemberger i Wachsmacher są pod bno bardzo zadłużeni.

P. Andraszka, aresztowanego na życzenie krakowskiej dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń za zamiar zdradzenia danych statystycznych działu gradowego, Izba radna sądu kraj. karnego uwolniła od dochodzeń karno-sądowych i śledczego aresztu, uznając, że tylko w drodze dyscyplinarnej Towarzystwo ubezpieczeń w własnym zakresie może mu wymierzyć karę.

Echa zatargu spadkowego. Przed paru laty zmarł w Szczurowy Jędrzej Rąbacz, włościanin i gospodarz gruntowy. Umierając, zapisał ś p. Rębacz majątek swój synom Michałowi i Wincentemu. W posiadanie spadkowego majątku mogli wejść, wedle testamentu, synowie zmarłego dopiero po śmierci matki, której testament zastrzegł dożywocie na nieruchomości. Początkowo obaj bracia żyli z sobą w zupełnej harmonii rodzinnej i mieszkali w jednym domu wraz z matką dożywotniczką, gospodarując wspólnie i dzieląc się dochodami. Harmonię tę zakłócił jeden z braci, Wincenty Rębacz, i odgrażał się, że wyrzuci brata z domu natychmiast po śmierci matki. Pogróżki te istotnie Wincenty Rębacz spełnił, bo 7 grudnia 1898 roku, przybrawszy sobie do pomocy Sebastyana, Bartłomieja, Jędrzeja i Józefa Wojcieszków, Jana Króla, Antoniego Niecia, oraz Błażeja Gnatka, napadł na mieszkanie Wojciecha i Michała Rębaczów, aby ich wyrzucić.

Napad ten wywołał bójkę i stał się w ten sposób powodem do wytoczenia skargi sądowej przez poszkodowanych. Wskutek tej skargi toczy się dzisiaj przed sądem kraj. karnym w Krakowie rozprawa.

Akt oskarżenia szczegółowo opisuje scenę napadu i bójki między braćmi, z których jeden, aby wykonać nieprzyjazny swój zamiar, stworzył sobie armię, uzbrojoną w siekiery i kije. W braterskiej bójce o spadek, podobnej nieco do bitwy z „Pana Tadeusza", poważniejsze rany otrzymał Wojciech Rębacz, stający w obronie swego mienia. Prócz tego i innym rycerzom dostały się mniejsze lub większe pociski.

Oskarżeni zerwali snopki, pokrywające dach mieszkania napadniętego i prawie zburzyli połowę domu, w której mieściło się to mieszkanie.

Wszyscy oskarżeni, przyznając się do wzięcia udziału w napadzie, tłómaczą się namową ze strony Wincentego Rębacza, ten zaś przeświadczeniem, że działa zupełnie słusznie i prawnie.

Trybunałowi sądowemu przewodniczy radca Klemensiewicz, oskarża prok. Geisler, broni adwokat dr. Julian Gertler.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Dzieciobójczyni czy nieszczęśliwa matka? Na policyę zgłosiła się niejaka Marya Kozioł, służąca, rodem ze Szczepanowic, przynosząc nieżywe swe niemowlę. Kobieta twierdzi, że zmarło ono nagle zupełnie naturalną śmiercią. Ponieważ Marya Kozioł z zupełnie zdrowem dzieckiem wyszła z mieszkania na Grzegórzkach, a śmierć jego nastąpiła w drodze, przeto policyi nasunęła się wątpliwość, czy powodu do niej nie dała sama matka. Jako podejrzaną o dzieciobójstwo, aresztowano Maryę Kozioł, zwłoki dziecięcia zaś odwieziono do zakładu medycyny sądowej, celem dokonania sekcyi

Akademię weterynaryi we Lwowie ukończyli pp.: Adam Gąska z Dubiecka, Józef Jasiński z Peczeniżyna, Adolf Lurie z Mińska, Stanisław Łuszpiński z Ostrowa, Gabryel Mandelbaum z Ruszczy i Andrzej Muszyński z Łoszniowa.

W galicyjskiej Kasie oszczędności w oddziale wkładkowym panuje obecnie ścisk taki, iż musiano wezwać do pomocy urzędników z innych oddziałów. Samemi drobnemi wkładkami złożono onegdaj złr. 107.658. W oddziale zwrotów, wypłaty do wysokości 500 złr. bez wypowiedzenia i eskontu idą normalnie jak za dawnych czasów, wypowiedziane wkładki cofa publiczność gromadnie. Prócz cofnięć za pośrednictwem poczty, cofnięto onegdaj 125.000 wypowiedzianych wkładek.

Zmarli. W Cieszynie zmarł Jan Hoschek, dyrektor kasy oszczędności, honorowy obywatel miasta.

Leopold Haylling Degenfeld, em. radca dworu, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 74.

Marya z Multańskich 1° voto Wałkowińska 2° voto Lipowiczowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 72 roku życia.

Z dyrekcyi poczt we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu artykułu, zamieszczonego w *Nowej Reformie* pod tytułem „Pocztowe nowości", zawiadamia się Szanowną Redakcyę, że ministerstwo handlu reskryptem z dnia 10 grudnia z. r. postanowiło przy nowym nakładzie przekazów pocztowych umieścić w miejscu, przeznaczonem do nalepiania marek pocztowych, tabelkę opłat.

Co do sprawy usunięcia skrzynki pocztowej zarządzono stosowne dochodzenia.

Dwaj złodzieje. Iwan Baran i Franciszek Kukiz, obaj dobrzy znajomi z brygidek lwowskich, po opuszczeniu podwojów więziennych rozeszli się na różne strony świata: Kukiz do Uhnowa, Baran w okolice Zborowa. — Wkrótce w Michałówce, wiosce niedaleko Uhnowa, okradziono w lecie miejscowego nauczyciela doszczętnie tak, że pozostały w domu tylko gołe ściany, a za kilka dni ten sam los spotkał jakiegoś mieszczanina uhnowskiego. We wrześniu zaś okradziono kościół w Zborowie, a winę tych dwóch kradzieży przypisano Kukizowi i Baranowi, którzy obaj stanęli wczoraj przed ławą przysięgłych we Lwowie.

Oskarżeni nie poczuwają się wcale do winy i wykrętnemi odpowiedziami starają się zwalić winę jeden na drugiego. Szczególnie Kukiz upomina u stawicznie swego wspólnika, aby się przyznał i „nic robił ze wszystkich panów waryatów", a kiedy Baran flegmatycznie zaprzecza wszystkiemu, żywszego usposobienia Kukiz kiwa głową i wykrzykuje z oburzeniem: „O ty, stary jesteś złodziej".

Rozprawę z powodu wezwania nowych świadków odroczono.

Bochnia, 5 kwietnia. W sali kasynowej odbędzie się staraniem „Sokoła" w sobotę 8 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu 90 rocznicy urodzin a 50 śmierci Fryderyka Chopina i Juliusza Słowackiego. Połowa czystego dochodu przeznaczona na sprowadzenie zwłok ich do kraju. Program wieczoru następujący: 1. Chopin: Polonaise A-dur (wykona orkiestra salinarna pod kierunkiem kapelmistrza p. A. Langera). 2. Słowo. 3. Chopin: „Cisza nocy" (sopran solo z akomp. fortepianu). 4. Słowacki: „Balladyna" akt I, scena I. 5. Chopin: a) Polonaise, b) Rondo (fortepian). 6. Deklamacya: „Grób Agamemnona". 7. Chopin: „Marche Funebre" (kwartet smyczkowy). 8. Zakończy wieczór obraz z żywych osób. — Ceny miejsc zwykłe.

Stanisławów, 6 kwietnia. Wczoraj wieczorem wyjechało 40 rodzin z Pobereża do Kanady przez Budapeszt i Udine, za pośrednictwem agenta Nodarego. Żal było patrzeć na ten lud, opuszczający kraj rodzinny wesoło, bo to lud dostatni, prawie zamożny, każdy z nich posiadał po kilkaset złr., a niektórzy mieli i 1000 złr. przy sobie. Nie wygania ich nędza z domu, ale pcha za morze żądza majątku. Pytałem, co ich wypędza, każdy się żalił, że mu zamało dwa, a nawet trzy morgi, za które w Kanadzie dostanie 10, a przytem i podatków tam nie będzie płacił. W tym miesiącu wyjeżdżają dalsze partye z Pobereża i Marjampola. Inteligencya ruska patrzy na ten ruch emigracyjny swojego ludu obojętnie, a nawet życzliwie, pocieszając się, że wychodźcom tam dobrze będzie.

Złoczów, 5 kwietnia. Asystent sanitarny w tutejszem starostwie, dr. Roman Serkowski, pielęgnując chorych na tyfus plamisty, sam się nabawił tej strasznej choroby. Dzięki atoli troskliwej opiece kolegów i rodziny, przemógł zabójczą tę chorobę i wraca powoli do zdrowia.

Pojedynek. Z Koblencyi telegrafują pod datą 7 b. m.: Wczoraj odbył się tu pojedynek na pistolety pomiędzy podporucznikiem Doeringiem a prawnikiem Kloevekornem. Powodem pojedynku był spór o tancerkę. Kloevekorn otrzymał postrzał w brzuch i wkrótce po pojedynku zmarł skutkiem odniesionej rany.

Wiedeń, 6 kwietnia. Państwo Leonowie Bilińscy ofiarowali jako fant na loteryę fantową na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego w Wiedniu, srebrną wyzłacaną doniczkę na kwiaty.

Bomby dynamitowe w Aleksandryi, które miały posłużyć do zamachu na osobę cesarza niemieckiego podczas jego podróży do Palestyny, były swoją drogą bombami, ale swoją drogą stały się gorzkiemi pigułkami dla ministra policyi pana von d. Recke. Pan minister na podstawie urzędowych informacyj niedawno jeszcze twierdził, że w Aleksandryi miano rzeczywiście wykonać zamach na cesarza Wilhelma, tymczasem włoski sąd apelacyjny w Ankonie, zaniechawszy wytoczenia procesu przeciwko oskarżonym o zamach skrytobójczy, postanowił pociągnąć do odpowiedzialności pewnego dowcipnego p. Bazzani'ego z San Miniato, detektywa policyjnego. Pomysłowy ten agent złożył bomby w kawiarni Parrini'ego w Aleksandryi, następnie „odkrył" je i o swem genialnem odkryciu zawiadomił miejscową władzę. Pan Bazzani stanie przed sądem przysięgłych w Ankonie, a p. minister v. d. Recke będzie rozmyślać nad niedostateczności nawet urzędowych informacyj. Może teraz takie zamachy na naród niemiecki okażą mu się mniej niebezpiecznemi?

Rigo II zjawił się w Mohaczu na Węgrzech w osobie cygana Nyari'ego, który uprowadził jednę z najpiękniejszych w mieście tem dziewic, należącą do wybitnej i poważanej rodziny. Oboje nawiązali już dawno miłosny stosunek, ponieważ jednakże rodzina panny nie chciała zgodzić się na to małżeństwo, więc młodzi uciekli w świat.

Z Poznania donoszą: W tutejszem gimnazyum realnem Bergera, zamienionem na wyższą szkołę realną, wykładanym będzie także język rosyjski. Poznańska wyższa szkoła realna będzie punktem środkowym dla wszystkich szkół realnych W. Ks. Poznańskiego, jakie niebawem mają powstać na prowincyi.

Z Paryża donoszą pod datą 24 marca: Tutejsze „Towarzystwo pracujących Polaków" urządziło bal, który udał się bardzo dobrze. Również znacznem powodzeniem uwieńczony został koncert młodocianego pianisty p. Zadory, który wystąpił po raz pierwszy publicznie w Paryżu. P. Zadora początkowe studya muzykalne odbywał w Ameryce. Obecnie, celem dalszego kształcenia się w sztuce, zamieszkał w Paryżu. Znawcy wróżą młodemu wirtuozowi piękną przyszłość.

Na jednym z ostatnich *five-oclock*'ów *Figara*, które ściągają zazwyczaj najbardziej doborową publiczność paryską, popisywała się młoda śpiewaczka, p. Stajewska, obdarzona pięknym głosem sopranowym. Śpiew p. St. bardzo się podobał; prawdopodobnie rodaczka nasza zostanie zaangażowaną do Opery Komicznej.

Konkursy. Ogłasza się konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich w sokalskim okręgu szkolnym: Posady a) starszego i b) młodszego nauczyciela pięcioklasowej szkoły męskiej w Bełzie z wykładowym językiem polskim. Posady kierownika szkoły ludowej czteroklasowej mięszanej z wykładowym językiem polskim w Krystynopolu z poborami służbowemi IV klasy płac. Posady młodszych nauczycieli szkół 2-klasowych mięszanych z wykładowym językiem ruskim w Parchaczu i w Ubrynowie. Posady w szkołach jednoklasowych z wykładowym językiem ruskim: w Bezejowie, Bobiatyniu, Budyninie, Charobrowie, Chłopiatyniu, Dłużniowie, Hoholowie, Ilkowicach, Jastrzębicy, Kopytowie, Leszczatowie, Łuczycach, Perespie, Perewiatyczach, Przemysłowie, Prusinowie, Radwańcach, Sawczynie, Spasowie, Starogrodzie, Szarpańcach, Torkach i Tyszycy; z wykładowym językiem polskim: w Bojanicach, Hatowicach, Kościaszynie, Nowym Dworze; z wykładowym językiem niemieckim w Zboiskach.

Należycie udokumentowane podania wnosić mają kandydaci w przepisanej drodze służbowej do Rady szkolnej okręgowej w Sokalu w terminie do 10 maja b. r.

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościniec państwowy w Brzeżańskim okręgu budowniczym w latach 1900 i 1901 odbędzie się dnia 18 b. m. w starostwie w Brzeżanach licytacya ofertowa.

Celem oddania w przedsiębiorstwo niektórych budowli wodnych na Dunajcu pod Radłem i Naszacowicami odbędzie się 27 b. m. o godzinie 12 w południe w starostwie w Nowym Sączu publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Opróżniona składownia tytoniu w Wieliczce będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi. Składownia ta przydzielona jest z poborem materyałów tytoniowych do głównej fabryki tytoniu w Krakowie i ma na razie zaopatrywać w potrzebne materyały tytoniowe 114 trafikantów tytoniowych. Oferta ma być wniesiona opieczętowana najdalej do 19 kwietnia b. r. do godz. 12 w południe u naczelnika dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie.

Z kalendarza. W piątek 7 kwietnia: Epifaniusza męczennika; w sobotę 8 kwietnia: Dyonizego bisk. wyznawcy.

Wschód słońca o g. 5 m. 1, zachód o g. 6 m. 21. Długość dnia g. 13 m. 20.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 6 kwietnia dosyć pogodnie, termometr od +4,5° doszedł do 18,6 C. Barometr jeszcze opada.

— Pieniądze — odpowiedziała i zatrzymała się w oczekiwaniu.

On roześmiał się.

— Musimy się porozumieć — mówiła zwolna a dobitnie. — Nie mogę dłużej spożywać tego chleba, zdobytego za pomocą zbrodni.

On śmiał się. Śmiał się długo, aż łzy miał w oczach.

— Pragnę przynajmniej zrobić wszystko, co w mej mocy — mówiła dalej, nie przestając błagać. — Będę robiła wszystko; powtarzam ci: wszystko, co zechcesz. Tylko nie żądaj odemnie, żebym pozostała pośród tego wszystkiego — rzekła, wskazując ręką cały przepych w buduarze, — nie mogę na to się zgodzić; nie mogę pozostać.

— Nawet ze mną nie zostaniesz? — odezwał się.

Zrozumiała w tej chwili, że daremnie byłoby walczyć.

— Ty pójdziesz ze mną — odpowiedziała głosem niepewnym, chwiejąc się i blednąc.

— Pójdę, gdzie tylko zechcesz.

— Pójdziemy stąd zupełnie ubodzy, ale uczciwi i będziemy pracowali uczciwie na chleb powszedni.

On milczał.

— O Boże, wiem, że postąpisz tak, jak należy! — zawołała głosem drżącym, w którym słychać było błagalną prośbę. — Mężu mój, panie mój! Winną się czuję, żem ci nie ufała. Teraz zrozumiałeś mnie. Pierwej nie zastanawiałeś się nad tem. Odpokutujemy za nasze zbrodnie przed Bogiem. Może z czasem miłościwy Bóg przebaczy nam wymordowanie dziesiątków tysięcy Chińczyków, zrujnowane rodziny w Europie i Ameryce, wszystkie samobójstwa, wszystkie złamane serca, ciążące na naszem sumieniu...

Ukryła twarz w dłoniach, łkając.

— Zrobię wszystko, co chcesz — powtórzył, — ale muszę mieć czas na to. Takich spraw nie załatwia się w jednym dniu. A przedewszystkiem musisz pamiętać o swojem zdrowiu. Powinnaś seryo leczyć się i, jeżeli potem twoje postanowienie nie odmieni się...

— To oddasz mnie do domu obłąkanych! — zawołała.

— Nie, Bóg świadkiem! — i głos jego zadrżał. — Angeliko, czyż przestaliśmy już rozumieć się wzajemnie?

— Zdaje mi się, Maurycy — rzekła smutno, odrzucając z twarzy mokre od łez włosy, — że nadeszła chwila, w której musi nastąpić między nami wyjaśnienie. I chociaż ono będzie bardzo smutne, ale wdzięczni bądźmy i za to. Ja odchodzę. Teraz, gdy wypowiedziałam, co miałam na sercu, nie mogę już ani jednej nocy spędzić pod tym dachem. Gardziłbyś mną, gdybym inaczej postąpiła. Łóżka, do którychbyśmy się położyli, śniadanie, które nam jutro podadzą — za wszystko to zapłacono kradzionemi pieniędzmi. Musiałbyś mną gardzić, gdybym po tem, co powiedziałam, dotknęła się czegokolwiek w tym domu.

— Korzystałaś z tego wszystkiego dosyć długo — odrzekł ponuro.

— Zasłużyłam na tę ironiczną uwagę: Niejeden jeszcze powtórzy tosamo. Rzeczywiście, dosyć długo! Maurycy, gdybym cię nie kochała więcej, niż należało, nigdy... nigdy nie korzystałabym z tego tak długo.

— Kochałaś mnie! — zawołał z wyrzutem. — Ależ to obraza! Jak śmiesz mówić o miłości, ty, która porzucasz męża swego, mój dom, krewnych!... Miłość!

Wyciągnęła ręce do niego.

— Pójdź ze mną! — powtarzała.

— Zapewne opowiesz światu całemu, co o nas myślisz?

— Pójdź ze mną!

— A wiesz o nas bardzo wiele: opowiedz o ministrze finansów w Brazylii, o rzezi w Chinach. Ale to jeszcze nie wszystko.

W gniewie i rozpaczy swej sam oczerniał się i umyślnie jątrzył swą ranę.

— Istotnie rzadko bardzo rozmawiałem z tobą o interesach, mógłbym ci opowiedzieć daleko więcej, — o, daleko więcej, żebyś wyjawiła całemu światu.

— Pójdź ze mną!

Oparł się o krzesło i patrzył na nią uporczywie.

Ręce jej opadły.

— Nic nie wyjawię — rzekła, i głos jej, jak zwykle cichy, dźwięczał teraz zupełnie inaczej. — Pójdę dokądkolwiek, zejdę z oczów ludzkich. Nie wiem zresztą, dokąd się udam. Wszystko to stało się tak nagle. Wiedziałam już dawno, że tak się stać musi, a jednak nie spodziewałam się tego. Nie kłopocz się o mnie, Maurycy. Zamieszkam, gdzie mnie nikt znać nie będzie. Wiem, że mogę dawać lekcye śpiewu i muzyki. Będę czekała na ciebie, Maurycy, i czuję, że kiedyś przyjdziesz do mnie, porzuciwszy wszystko, co cię otacza; uciekniesz do mnie od tego brudu i podłości, i ręce twoje, jak moje obecnie, będą próżne, ale czyste.

Zrobiła krok ku drzwiom.

Z pod krzesła, z którego wstała, wybiegł mały piesek i pędził za nią. Zatrzymała się, wzięła go na ręce, rzuciła ostatnie, przeciągłe spojrzenie na swego męża i odeszła zwolna, przyciskając pieska do piersi.

Kiedy drzwi cicho się zamknęły za odchodzącą, rozległ się głos lorda Venetia: „pies!". I znowu w pokoju zapanowało milczenie. Ogień dogasał na kominku, przyćmione światło lampy oświecało buduar.

Pan domu siedział w milczeniu, nie przerywając niczem panującej dokoła ciszy. Siedział i patrzył na dogasający ogień na kominku.

Naraz usłyszał, że drzwi się otworzyły, i zmięszany kamerdyner stanął przed nim, oznajmiając o przybyciu jakiegoś księcia.

Lord Venetia zerwał się gniewnie.

— „Wynoś się do wszystkich dyabłów!" — zawołał ku niezmiernemu zdziwieniu swego sługi.

Dnia 7 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 741,5 mm., termometru +8,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 8 kwietnia: „Karykatury“, studyum sceniczne w 4 aktach, napisał Jan A. Kisielewski (nowość — nagrodzona na konkursie imienia Ig. Paderewskiego).

W niedzielę 9 kwietnia: „Karykatury“, studyum sceniczne w 4 aktach, napisał Jan A. Kisielewski (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Praska** *Politik* zamieściła w tłomaczeniu niemieckiem Sienkiewicza: „Pójdźmy za nim!“

— **P. Salomea Kruszelnicka** zaangażowaną zo stała przez dyrekcyę teatrów warszawskich na przyszły sezon zimowy. Artystka śpiewać będzie w Warszawie przez dwa miesiące i za występy swe otrzyma 16.000 fr.

— **Z teatrów paryskich** Przed tygodniem wystawiono w teatrze *Porte Saint Martin* po raz 400 „Cyrana de Bergeraca“. Wszystkie bilety rozchwytano już dzień przedtem, a Coquelin, który tyle razy grał rolę tytułową, odegrał Cyrana z taką samą werwą, jak w dniu pierwszego przedstawienia Głośna sztuka przyniosła teatrowi około 2½ mil. fr. dochodu, czyli przecięciowo 6 500 fr za przedstawienie.

— **Konkurs.** Towarzystwo lekarzy galicyjskich rozpisuje konkurs na pracę z dziedziny nauk lekarskich, pracę opartą na stosunkach krajowych i mającą znaczenie dla poprawy stosunków zdrowotnych w Galicyi. Nagroda 300 złr. Termin do 31 stycznia 1900 r.

— **Związek literacki.** W dniu 10 kwietnia o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Rynek I. 13) wygłosi prof Józef Dobrowolski sprawozdanie z odczytu dra Burchharda p. t. „Wykształcenie kobiet i mężczyzn“. Wstęp mają członkowie Związku, Koła artystycznego, oraz goście przez wydział zaproszeni.

— **Uroczystość Mickiewiczowska w Lozannie** dnia 24 grudnia 1898 r. Sprawozdanie komitetu. *(Centenaire d'Adam Mickiewicz. Lausanne le 24 Décembre 1898. Compte rendu du comité). Paris. 1899.*

Wspaniała i podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej Mickiewicza w uniwersytecie w Lozannie w dniu 24 grudnia 1898, pozostanie niewątpliwie jednym z najpiękniejszych i najpamiętniejszych momentów całego zeszłorocznego obchodu stuletniej rocznicy urodzin poety, święconego uroczyście zarówno w kraju jak zagranicą. Na wolnej ziemi szwajcarskiej pod rozwianym sztandarem orła białego i Pogoni w sejmowej sali kantonu Wodejskiego padły wówczas słowa, od jakich nas dawno odzwyczaiła Europa. Cenną i niezbędną pamiątką tego ślicznego, a tak sercu polskiemu drogiego obchodu, pozostanie opis tej uroczystości i sprawozdanie komitetu, ogłoszone obecnie w języku polskim i francuskim, a napisane przez przewodniczącego w tym komitecie, prof. dra J. Kallenbacha z Fryburga. Ozdobnie wydana pamiątka przynosi ładnie wykonaną podobiznę odsłoniętej w Lozannie tablicy pamiątkowej, następnie opis działalności komitetu, opis samej uroczystości, tekst przemówień prof. Laskowskiego i innych, francuski odczyt prof. Kallenbacha p. t. „*Mickiewicz à Lausanne*“, wygłoszony podczas uroczystości, tekst i spis telegramów, nadesłanych na uroczystość, wreszcie wykaz składek i sprawozdanie kasowe, wykazujące, że wydatki komitetu przemyższyły sumę, zebraną ze składek na koszta obchodu.

Niniejsza książeczka pamiątkowa, zasługująca treścią i formą na szerokie rozpowszechnienie, jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Sp, a dochód z rozsprzedaży przeznaczono na pokrycie niedoboru. Sądzimy, że ogół polski skwapliwie rozkupi niewielką ilość egzemplarzy książki i ułatwi w ten sposób zadanie komitetowi rodaków naszych na obczyźnie, którym za inicyatywę i trud podjęty szczera od społeczeństwa polskiego wdzięczność się należy.

— **Konkurs „Macierzy Polskiej“** na powieść ludową. Na konkurs, ogłoszony przez Radę wykonawczą „Macierzy“, nadeszły następujące powieści: 1. „Bartosz“ (godło: *Sursum corda!*); 2. „Przyjaciele“ (Razem serca, razem dłonie); 3. „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego“ (Jeżeli wiara ojców będzie dla nas święta — Pękną okowy, wrzeciądzo i pęta); 4. „Dzwony w Krośnie“ (Nie zginęła); 5. „Paprzyce“ (Jeden tylko, jeden cud — Z polską szlachtą polski lud!); 6. „Sieroce swaty“ (Praca wzbogaca); 7. „Dla miłości„ (Lud czuje tak samo); 8. „Sierota“ (Lud z Bogiem); 9. „Powieść z roku 1898“ (Własnym rozumem); 10. „Sierota“ (Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi); 11. „Halszka Jagiellonka“ (Lud powinien znać dzieje ojczyste); 12. „Hanka sierota“ (Szczęść Boże); 13. „Nad grobem ojca“ (Cudów cud, z polską szlachtą polski lud); 14. „Królewski drukarz“ (Prawda zwycięży); 15. „Góralka“ (Szumią jodły itd.); 16. „Bohaterowie z pod Racławic (bez godła).

Termin nadsyłania prac upłynął z dniem 1 kwietnia. Sąd konkursowy, który składają: prezes Rady wykonawczej Wł. Łoziński, członek tejże Rady L. Finkel, i zaproszenie: prof. R. Pilat, dr W. Bruchnalski, dr Ed. Porębowicz, zbierze się w pierwszych dniach kwietnia.

Dział ekonomiczny.

Spadek cen zboża na austryacko-węgierskich giełdach zbożowych. Już przed dwoma tygodniami przewidywano, iż gromadzenie znacznych zapasów pszenicy, które się odbywało w Peszcie, z okazyi rozwikłania zaangażowań marcowych, oddziała wkrótce bardzo ujemnie na dalsze ukształtowanie się cen zboża. Poważniejsze obawy, dotyczące widoku przyszłych zbiorów, mogłyby niewątpliwie powstrzymać spadek cen, lecz tych na szczęście nie ma. Przeciwnie, obfity deszcz, który spadł w ostatnich dniach spotęgował nadzieje co do stanu zasiewów.

Wpływy atmosferyczne były więc po części powodem sygnalizowanej z Pesztu gwałtownej zniżki cen zboża, wywołanej znacznem zaofiarowaniem materyału i chęcią realizacyi. Wszelkie usiłowania spekulacyi samowolnego i rozmyślnego podwyższenia cen chleba, zostały tym razem udaremnione. Kto zresztą interesował się biegiem rzeczy i wypadkami lat ostatnich, ten nie mógł spodziewać się innego rezultatu. Liczne przykłady wykazały, iż wielkie spekulacyjne przedsiębiorstwa zbożowe, każdorazowo zawiodły oczekiwania ryzykownych graczów i zawsze wywierały wprost przeciwny skutek.

Wywołaną reakcyę w cenach pszenicy należy uważać za zupełnie naturalny objaw, który przyczyni się najprawdopodobniej do powrotu normalnych stosunków w wewnętrznym handlu zbożowym, zwłaszcza gdy obecnie również producenci, którzy dotychczas niemal wyłącznie korzystali z wysokich cen, zaofiarują silniej teraz a tem samem wpłyną na wytworzenie takiego stanu rzeczy, że wiele okolic nie będzie potrzebowało sprowadzać zboża z zagranicy, co dotychczas miało miejsce przeważnie w wielu okolicach Czech. Silna zniżka cen przeniosła się z Pesztu natychmiast do Wiednia, gdzie pszenica na wiosnę obniżyła się o 40 cnt, zaś pszenica na maj-czerwiec o 30 cnt.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 6 b. m. dostarczono 2703 cieląt, 1938 żywych świń, 1674 świń bitych, 223 bitych owiec i 1822 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 40 do 58 ct., pierwszej jakości po 50 do 60 ct., przednich po 62 do 66 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 40 ct. do 47 ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 54 ct., prosiąt od 45 ct. do 54 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 34 ct. do 44 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 14 złr. za parę. Tendencya: niezmieniona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 7 kwietnia. *(Telefonem.)* Wydział Kasy Oszczędności obradował wczoraj do późnego wieczora. Uchwalno tajność obrad, wychodząc z tego założenia, że w sprawach finansowych tylko te wiadomości przeznaczone są dla szerszego ogółu, które za takie uzna dyrekcya. Z tego powodu *Kuryer Lwowski* ostro występuje przeciw Wydziałowi Kasy, *Ruch Katolicki* postępowanie to chwali.

Na wczorajsze posiedzenie przybył już pierwszy dyrektor, p Antym Nikorowicz, który w przyszłym tygodniu przesiedla się z Tarnopola do Lwowa.

Przedstawiono marszałkowi do zatwierdzenia drugiego dyrektora w ososobie prof. Tadeusza Pilata i obradowano nad sprawą utworzenia posad 6 cenzorów dla Kasy Oszczędności, których dotąd nie było.

Lwów, 7 kwietnia. (*Telefonem*). *Dziennik Polski* donosi, że aresztowano czwartą osobę, zawikłaną w sprawę Kasy Oszczędności. Dowiaduję się, że wiadomość ta nieprawdziwa.

Lwów, 7 kwietnia. (*Telefonem*). U ranionego inżyniera Hillicha zjawiła się komisya wojskowa sądowo-lekarska dla zbadania i przesłuchania go.

Lwów, 7 kwietnia. *(Telefonem.)* Głośna sprawa o bankructwo przeciw pp. Goldsternowi i Loewenherzowi odbędzie się 3 maja przed tutejszym sądem przysięgłych.

Nowy Sącz, 7 kwietnia. Wczoraj skazał sąd tutejszy niejakiego Olchawę za udział w rozruchach antysemickich na pięć miesięcy więzienia.

Wiedeń, 7 kwietnia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał profesorowi religii rz. kat. w gimnazyum stanisławowskiem ks. Tomaszowi Dąbrowskiemu, z okazyi przejścia tegoż na własne żądanie w stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, 7 kwietnia. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* donosi że cesarz nadał komendantowi dywizyi obrony krajowej Novy'emu, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, order żelaznej korony drugiej klasy i dekoracyę wojenną trzeciej klasy. Generał-major Urich mianowany został komendantem obrony krajowej we Lwowie.

Wiedeń, 7 kwietnia. Komitet wyborczy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności ziemskiej uchwalił zalecić wyborcom, aby wstrzymali się od udziału w wyborach uzupełniających do Rady państwa, rozpisanych na dzień 12 kwietnia z powodu śmierci Falkenhayna.

Berno, 7 kwietnia. Umarł tu członek Izby panów hr. Mitrowsky.

Grac, 7 kwietnia. Wydział krajowy przedłożył projekt reformy wyborczej, zaprowadzający w gminach wiejskich bezpośrednie prawo głosowania.

Grac, 7 kwietnia. W Sejmie wniesiono tu protest przeciw § 14. Namiestnik oświadczył, iż wniosek ten przekracza kompetencyę Sejmu i rząd może przywiązywać jedynie akademickie znaczenie do podobnych uchwał. Pomimo tego marszałek umieścił ten wniosek na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Budapeszt, 7 kwietnia. W Sejmie węgierskim minister rolnictwa Daranyi wypowiedział mowę, w której wyłuszczył program prac ministerstwa rolnictwa. Jako wytyczne punkty wymienił minister: popieranie przemysłu rolniczego, wszechstronne zbadanie i stopniowe rozwiązywanie kwestyi robotniczej i uregulowanie prawodawcze handlu płodami rolnemi. Minister zapowiedział, że w najbliższej przyszłości rząd wniesie cały szereg projektów do ustaw, które przyczynią się do polepszenia obecnych stosunków agrarnych. Izba przyjęła program Daranyi'ego bardzo przychylnie.

Berlin, 7 kwietnia. W kwestyi samoańskiej przyszło w końcu do przyjacielskiego porozumienia między interesowanemi mocarstwami. Rząd angielski doniósł do Berlina, że przyjmuje propozycyą niemiecką utworzenia nowej komisyi dla spraw samoańskich, która postanowienia swe ma uchwalać jednogłośnie a nie prostą większością głosów.

Berlin, 7 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi z Chin, że wojsko niemieckie bez trudności zajęło Iczan, gdzie pociągnięto do odpowiedzialności krajowców, którzy dopuścili się napaści na geometrów niemieckich.

Kolonia, 7 kwietnia. Paryski korespondent *Köln. Ztg* donosi, że Rada ministrów zajmowała się skutkiem rewelacyj *Figara* kwestyą zarządzenia odpowiednich środków przeciwko pewnym członkom sztabu generalnego.

Sztokholm, 7 kwietnia. Parlament uchwalił 2,388.000 koron na zakupno karabinów oraz 2,200.000 koron na wzniesienie nowych fortyfikacyj.

Mentona, 7 kwietnia. Przy odsłonięciu pomnika dla cesarzowej Elżbiety miał biskup nicejski mowę. Podczas uroczystości byli obecnymi: hr. Esterhazy, jako zastępca cesarza Franciszka Józefa, kapitan Ponsonby, jako delegat angielski, sekretarz generalny Grassi w zastępstwie prezesa ministrów, konsul Glaire, generał Joly, mer miasta Mentony i oficerowie 27 pułku strzelców. Od cesarza austryackiego nadeszła depesza telegraficzna z podziękowaniem.

Paryż, 7 kwietnia. *Aurore* notuje pogłoskę, że generał Roget przeniesiony został w stan spoczynku.

Londyn, 7-go kwietnia. Budowę kolei transafrykańskiej uważają tu za zapewnioną, ponieważ rząd niemiecki zawiadomił Rhodesa, iż przyjmie gwarancye za tę część kolei, która będzie przez terytoryum niemieckie w środkowej Afryce przechodzić.

Madryt, 7 kwietnia. Przybył tu generał-kapitan prowincyi Arragonu, aby naradzić się z rządem centralnym co do kroków, jakie należałoby poczynić przeciw wzrastającej w Arragonie agitacyi karlistycznej.

Imparcial donosi, że także w prowincyi Navarra daje się spostrzegać silny ruch karlistowski.

Belgrad, 7 kwietnia. W tutejszych sferach politycznych podnoszone są wciąż skargi ze względu na stosunki o charakterze anarchistycznym, panujące w Starej Serbii. Prasa serbska omawia je w tonie wielce podrażnionym, przytaczając całe szeregi mordów, dokonywanych na ludności chrześcijańskiej w Starej Serbii przez Albańczyków wyznania mahometańskiego.

Rzym, 7 kwietnia. Polscy uczestnicy kongresu prasy, pod wodzą obu delegatów „Towarzystwa dziennikarzy polskich“, wiceprezesa Skrzyńskiego i dra Bieńkowskiego, udadzą się dziś na Kapitol i złożą wieńce na biuście Mickiewicza, za zezwoleniem syndyka miasta ks. Ruspoliego.

Petersburg, 7 kwietnia. Wydarzyła się tutaj eksplozya w budynku, należącym do fabryki prochu w dzielnicy Ochta, gdzie były przechowywane materye wybuchowe. Jeden z robotników został zabity, a pewna przechodząca ulicą kobieta odniosła ciężkie rany. Przyczyna wybuchu dotąd jest nieznana.

Konstantynopol, 7 kwietnia. W Dżeddach zaszło od d. 23 lutego do 4 kwietnia bieżącego roku 76 wypadków dżumy.

Ucieczka adwokata.

Lwów, 7 kwietnia. *(Telef.)* Adwokat dr. Fryderyk Kratter uciekł ze Lwowa.

Już wczoraj wieczorem obiegały po Lwowie pogłoski o ucieczce adwokata Krattera za granicę. Z początku nie dawano temu wiary, dziś wyjaśniło się wszystko. Otóż dnia 30 marca dr. Kratter wyjechał ze Lwowa, mówiąc w swej kancelaryi do swego koncypienta i zajętych tam prawników, że jedzie do Wiednia, Frankfurtu nad Menem, Paryża i że po drodze odwiedzi swą żonę, która obecnie bawi w Bernie morawskiem u swoich rodziców. Istotnie przez kilka dni przychodziły do Lwowa listy, w których dr. Kratter dawał wskazówki zajętemu w swej kancelaryi personalowi w różnych sprawach sądowych.

Onegdaj po świętach doniósł, że fatalne stosunki zmuszają go opuszczenia stron rodzinnych na zawsze. Zaczęto wtedy badać, czy nie popełnił jakichś nadużyć i skonstatowano, że 27 marca podniósł dr. Kratter z depozytu sądowego 42.000 złr., które złożyli za jego pośrednictwem pp. Piegłowski i Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki, że zabrał z sobą 8 000 złr., przysłane przez *Central-Boden-Credit Anstalt* na wadyum przy licytacyi i że w końcu zabrał 30.000 złr., to jest resztę posagu swej żony.

Zabrał tedy razem 80.000 złr. Co było przyczyną tego kroku, nie wiadomo. Przebąkują, że ostatnie wypadki w finansowych instytucyach lwowskich wstrząsnęły jego stosunkami, inni mówią, że przyczyną były wypadki prywatnej natury. Dr. Kratter zaopatrzył się w paszport— jak stwierdzono — do Rosyi i Rumunii, przypuszczają tedy, że do jednego z tych krajów wyjechał.

O wypadku zawiadomiono panią Kratterową, która niezwłocznie do Lwowa przybyła. Kazała otworzyć kasę męża, która okazała się zupełnie próżną.

Fryderyk Kratter, jest synem ś. p. Ferdynanda, który przez długie lata miał we Lwowie pierwszą kancelaryę adwokacką.

Lwów, 7 kwietnia. *(Telefonem.)* O ucieczce adwokata Krattera *Ruch Katolicki* zamieszcza lakoniczną wzmiankę, zaznaczając, że pani Kratterowa odniosła się do Frankfurtu z zapytaniem, dlaczego mąż nic nie pisze. Odpowiedziano jej lakonicznie: Dr. Kratter był w Frankfurcie i zniknął bez śladu.

Likwidacya Banku Kredytowego.

Lwów, 7 kwietnia. *(Telefonem.) Słowo Polskie* otrzymuje następującą depeszę z Wiednia: „Celem wyjaśnienia wczorajszego sprostowania, zamieszczonego przez dyrekcyę Banku Kredytowego w *Gazecie Lwowskiej*, dowiaduję się, że onegdaj w Wiedniu porozumiewali się zastępcy głównych akcyonaryuszów krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu i lwowskiego Banku kredytowego — bez udziału dyrekcyj — w sprawie założenia filii krakowskiego Banku we Lwowie.

„Naturalnem tego następstwem będzie likwidacya Banku kredytowego, którego dyrekcya wczoraj w dobrej wierze, źle poinformowana, zamieściła sprostowanie“.

Dowiaduję się, że w obradach tych w Wiedniu brali także udział delegaci *Unionbanku*, gdyż w fuzyi dwóch banków galicyjskich także *Unionbank* weźmie udział.

Zaburzenia w Nachodzie.

Nachod, 7 kwietnia. Z doniesień, jakie urzędownie o tutejszych rozruchach zestawiono, pokazuje się, iż przyczyną ich pierwotną było żądanie robotników w przędzalni Jakóba Picka podwyższenia płacy o 30%. Robotnicy z tej fabryki strejkują już od siedmiu tygodni. Gdy ostatecznie odmówiono ich żądaniu onegdaj, rozpoczęli demonstrować przed fabryką, a następnie wywołali znane zajścia w mieście. Dom właściciela fabryki powyższej, położony w środku miasta, splądrowano doszczętnie.

Sąd krajowy w Hradcu Królowej rozpoczął już w sprawie tych zajść energiczne śledztwo i polecił dokonać licznych aresztowań. Sytuacya po przybyciu wojska jest spokojniejsza, w każdym jednak razie zachodzi obawa, aby się nie powtórzyły. Ostatecznie pokazuje się, że zrabowano: dwa szynki, sklep piekarski, rzeźnicki, sklep z ubraniami, oraz sklep bławatny. Wszystkie te sklepy należały do izraelitów. W fabryce H. Doctora zawiesili robotnicy pracę, gdy chciano aresztować sześciu ich kolegów pod zarzutem udziału w onegdajszych rabunkach.

Nachod, 7 kwietnia. Noc upłynęła spokojnie. Wczoraj aresztowano 30 osób za rabunek i ukrywanie rzeczy zrabowanych.

Języki słowiańskie w urzędach skarbowych.

Wiedeń, 7 kwietnia. *Neue Freie Presse* donosi z widocznem ubolewaniem: „Przed kilku tygodniami urzędnicy rachunkowi wszystkich niemieckich krajów koronnych otrzymali rozporządzenie ministeryalne, wzywające praktykantów, władających polskim, czeskim, kroackim lub słoweńskim językiem, do ubiegania się o posady przy rachunkowych i fachowo-rachunkowych departamentach ministerstwa finansów, których etat osobowy obejmuje około 500 urzędników, ponieważ na przyszłość aspiranci, władający wymienionymi językami słowiańskimi, będą w pierwszym rzędzie uwzględniani. Dyrekcye finansowe otrzymały wezwanie, ażeby jak najprędzej przedłożyły ministerstwu skarbu tabele kwalifikacyjne kandydatów, posiadających znajomość tych języków“.

Wydalania z Prus.

Wiedeń, 7 kwietnia. O nowych wydalaniach Polaków z Prus, donoszą dzienniki następujące szczegóły:

W niedzielę rano nakazał prezydent rządu w Merseburgu, aby wydalono i bezzwłocznie odstawiono do granicy robotników galicyjskich, zatrudnionych w przemyśle, robotnikom rolnym zaś wyznaczono, jako ostatni termin opuszczenia Prus, dzień 15 grudnia b. r. Rozporządzenie to jest, zdaje się, wynikiem ogólnego nakazu ministra, bo i prezydent rządu w Szlezwiku zarządził wydalenie wszystkich robotników polskich, zatrudnionych w tamtejszych przedsiębiorstwach przemysłowych.

Loubet w Montélimar.

Montélimar, 7 kwietnia. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj z Valence. Przyjęto go entuzyastycznie. Ludność zgotowała mu owacyę, kiedy wyszedł z powozu i uściskał swoją 86-letnią matkę.

Na bankiecie, jaki tu na cześć prezydenta urządzono, Loubet w odpowiedzi na toast zaznaczył, iż przyjął ciężki urząd prezydenta głównie dlatego, aby doprowadzić do zgody pomiędzy republikanami, i spodziewa się, że pomimo chwilowych trudności i pozornych waśni, zgoda nastąpi. W końcu prezydent winszował ludności, że czci armię, którą kraj cały kocha gorąco.

Konferencya pokojowa.

Amsterdam, 7 kwietnia. Rząd niderlandzki wysłał już zaproszenia na konferencyę pokojową. Oprócz wszystkich państw europejskich zaproszono także: Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Syam, Persyę, Chiny i Japonię. Papieża nie zaproszono.

W nocie zapraszającej do wzięcia udziału w konferencyi zaznaczono, że wszelkie kwestye narodowościowe i polityczne będą z pod jej obrad wykluczone. Podstawę zaś obrad stanowić będzie druga nota, wysłana w tej sprawie przez gabinet petersburski.

Zeznania Bertulusa.

Paryż, 7 kwietnia. *Figaro* ogłasza protokół zeznań sędziego śledczego Bertulusa przed trybunałem kasacyjnym.

Bertulus przyszedł do przekonania, że kochanka Esterhazego pani Pays sfałszowała depeszę, podpisaną pseudonimem „*Speranza*“, a Du Paty de Clam w porozumieniu z Esterhazym sfałszował depeszę „*Blanche*“. Stwierdzają to zeznania pani Pays, jakoteż Henry'ego, który w biurze Bertulusa pewnego razu, czując się skompromitowanym, zaczął nerwowo płakać i zawołał do sędziego: „Ratuj nas pan! Esterhazy jest bandytą!“

Kiedy zaś Bertulus zapytał Henry'ego: „A więc Esterhazy jest autorem *bordereau?*“ Henry odparł: „Nie nacieraj pan na mnie. Przedewszystkiem chodzi o honor armii!“

Bertulus zeznaje, iż w toku procesu Zoli generał Gonse polecił mu, aby powiedział Picquartowi, że nic mu nie będzie, jeżeli tylko pamiętać będzie o tem, że jest żołnierzem.

O Picquart'cie wszyscy wyrażali się bardzo dobrze; nawet sam Henry powiedział do Bertulusa, że Picquart jest uczciwym człowiekiem i nie kłamie.

Ważnym jest szczegół, że właścicielka domu, w którym mieszkał Esterhazy ze swą kochanką, zeznała przed Bertulusem, iż pani Pays mówiła jej, że Esterhazy jest autorem *bordereau*.

Strejki.

Budziejowice, 7 kwietnia. Robotnicy budowlani rozpoczęli tutaj strejk. Domagają się 9-godzinnej pracy i podwyżki wynagrodzenia. Strejkujący robotnicy przeciągali wczoraj gromadnie ulicami miasta, zresztą jednak zachowywali się zupełnie spokojnie.

Wrocław, 7 kwietnia. *Schlesische Ztg* donosi z Reichenbachu na Śląsku: Ponieważ po odrzuceniu przez pracodawców dziesięciogodzinnego dnia roboczego 450 tkaczy, pracujących u firmy Weyl i Nassau, zastrejkowało, wszystkie tutejsze fabryki wypowiedziały służbę wszystkim tkaczom. Skutkiem tego w fabryce braci Cohn przystąpiło do strejku 500 robotników. Razem w 7 fabrykach, zatrudniających 3.000 robotników, panuje bezrobocie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Do niniejszego numeru dołącza się **Prospekt hotelu-pensyonatu „Klemensówka“** w Zakopanem powstającego.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	55
4% renta austryacka złota	120	10
4% „ „ koronowa	100	70
4% „ węgierska złota	119	65
4% „ „ koronowa	97	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	922	—
„ kredytowe	359	—
Londyn	120	52½
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	165	50
Losy tureckie	60	60
Akcye Anglobanku	152	[illegible]
„ Unionbanku	[illegible]	50
„ Bankverein	[illegible]	—
„ Laenderbanku	240	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	63	—
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	[illegible]	—
„ „ Staatsbahn	364	25
„ „ Alpine	245	—
„ Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	25
Berlin, 7 kwietnia 1899.		
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	216	10
4½% Listy polskie	100	90
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	231	25
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 7 kwietnia 1899.		
Spirytus gotowy	16	80
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	08
Żyto na jesień	7	76
Owies na jesień	6	05
Kukurudza	4	73

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 7 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	80
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	60	48	—
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	292	—	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ, NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Chłopiec
w wieku lat 14 — zamiejscowy — **znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym M. Rojkowska, Nowy Sącz, dworzec.** 805 2 3

Piwo Pilzneńskie
eksportowe
z Browaru Mieszczańskiego
POLECA 782 3 3
Handel p. Obrazem
J. Wentzla w Krakowie.

PRAKTYKANT
potrzebny zaraz do handlu korzennego, łakoci i win. — Pierwszeństwo mają obeznani już z handlem. — Wiadomość: **Kraków, ul. Karmelicka 46, W. L.** 807 2 4

Handlowa
Spółka rybacka „Union“
w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem, sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 114 44 0

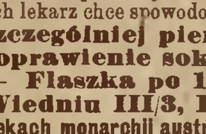
Porębski i Zimler
W KRAKOWIE
polecają:
Perfumerye, pudry, mydła toaletowe, lekarskie i do czyszczenia plam;
Przybory toaletowe
Szczotki do włosów, paznogci, zębów, sukien i do grzebieni;
Grzebienie kauczukowe, rogowe, słoniowe i szyldkretowe, do czesania i do fryzur damskich;
Szpilki rogowe i szyldkretowe, **Lusterka, Puszki** do pudru, **Gąbki** do mycia, **Siatki** do włosów. 670 3 8

Rozsyłka sukna tylko dla prywat.

Odcinek 3·10 mtr. długi na całe ubranie męsk. koszt. tylko	zł. 2·80 z dobrej	prawdziwej wełny owczej.
	„ 3·10 z dobrej	
	„ 4·80 z dobrej	
	„ 7·50 z lepszej	
	„ 8·70 z wybornej	
	„ 10·50 z b. dobrej	
	„ 12·40 z angielsk.	
	„ 13·95 z czesank.	

Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr. Materye na zarzutki metr od złr. 3·25 wzwyż; pakłaki (lodeny), o pięk. kolorach, odcinek złr. 6·—, złr. 9·95; peruwiańskie i doskingi, materye na ubrania urzędników państwowych, kolejowych oraz sędziów; wyborne czesanki (kamgarny), szewioty, jakoteż **materye na mundury dla straży skarbowej, żandarmeryi itd. itd.** wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności
FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
Kiesel-Amhof w Bernie
(Morawy).
Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki. 463 15 24
Uwaga! P. T. Publiczności zwraca się uwagę na to, że materye **wprost nabywane kosztują znacznie taniej,** niż zamawiane u pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszelkie materye **po rzeczywistych cenach fabrycznych bez podwyżki rabatowej.**

Szwajcarskie brzytwy
A. Arbenza w Jougne
są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**



32 39 52

Brzytwy szwajcarskie
Arbenza
poleca 33 39 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Kasa Oszczędności
miasta Podgórza
przyjmuje wkładki na 4½%, od których opłaca podatek rentowy z własnych funduszów; udziela pożyczek hipotecznych na 5½%; eskontuje weksle po 6%. 788 3 3

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 15 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządził w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.



Gwarancya pięcioletnia.
Najlepsze maszyny do szycia i haftu
SINGERA
pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia.**
Kraków, ul. Floryańska 34.
Cennik za darmo i opłatnie. 111 47 104

VICHY SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CÉLESTINS
50% tańsza od rodzimej.
Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego
Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej. 614 5 0
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą
K. Rząca i Chmurski, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

WINA własnego chowu
łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct
Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 413 16 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147
20 15 0

Piegi
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 528 18 30
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).
!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!
W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
(w opakowaniu prawnie chronionem)
Wilhelma Maager'a w Wiedniu.
Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**
W Krakowie mają na składzie pp. **W. Redyk,** apt., **Konstanty Wiszniewski,** aptek., **Karol Jahr,** aptek., **Szarski i Syn,** kupiec; **w Rzeszowie:** pp. **A. Karpiński,** aptek., **J. Schalter i S.,** kupiec.
Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier
W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.
Naśladowania będą sądownie ścigane. 84 15 18

W roku 1900
myją się wszyscy prawdziwym
mydłem liliowem Bergmanna
wyrobu 546 6 40
Bergmanna i Sp., Drezno i Tetschen n. Ł.
(znak ochronny: Dwaj górnicy),
gdyż jestto najlepsze mydło na **delikatną, białą skórę i rumianą cerę,** jakoteż przeciw **piegom** i wszelkim **nieczystościom skórnym.** Po 40 ct. za kawałek mają na składzie:

w **Krakowie:**	M. Proń, aptekarz,
„	W. Redyk, „
„	K. Wiszniewski „
„	E. Heller, „
„	F. Gralewski „
„	J. Hanak i Sp. droguer,
„	Anast. Froncz, „
„	F. Zopoth i Sp., „
„	J. Wiśniewski, „
„	J. Reim i Spółka,
„	Roman Drobner,
„	St. Rożnowski,
„	G. Otowski;
w **Bochni:**	Jan Michnik;
w **Nowym Sączu:**	R. Jakubowski apt,
„	St. Pawłowski, apt.;
w **Podgórzu:**	L. W. S. Żarski apt.;
w **Rzeszowie:**	A. Karpiński, apt.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 15 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Salon Mód
Mme KUNZÉ w Krakowie
(ulica Szewska Nr. 20, pierwsze piętro)
poleca **wielki wybór**
„PARYSKICH“
Najmodniejszych, Fantastycznych — Wiosennych i Letnich
Kapeluszy damskich
wszelkich „MODNYCH DODATKÓW“ do tychże,
Perfum, Pudrów i Mydeł francuskich.
Przyjmuje również 735 4 4
Kapelusze damskie do przerobienia.

No 4711
Captol
według świadectw profesorów dermatologii i lekarzy, dowodnie wyborna
woda do włosów,
która **łupież** i powodowane przez tenże **wypadanie włosów** usuwa niezawodnie.
Wyrabiana podług wskazówek pana
Dra Med. J. Eichoff'a,
specyalisty do chorób skórnych w Elberfeld
przez 123 5 6
FERD. MÜLHENS'a No 4711, Kolonia.
Dostać można w każdej aptece, drogueryi i przedniejszych składach perfumeryj.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.
Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 14 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.